

# „La zapatera prodigiosa“ w Teatrze Powszechnym

Wołanie w świętym gniewie „skandal!” — co uczynił z okazji łódzkiej inscenizacji „Czarująca szewcowa” recenzent „Expressu Ilustrowanego” — jest w najwyższym stopniu pochopne i niepotrzebne. Problem nie tkwi bowiem w jakiejś rzekomo wyjątkowej, przeraźliwej, niesmacznej „szmirowatości” tego spektaklu — nie, w przedstawieniu nie ma właśnie żadnych „gierak” pod publiczke” czy „szmiry”. Jest natomiast jedna dobra — jeśli nie bardzo dobra — rola. Ewa Brok-Brzeska wiożyła w swojej szewcowa to wszystko, co dla nas łączy się organicznie z pojęciem charakteru mieszkanki krajów południowych: była bezpośrednia i kapryśna, szczerą i zmienna w usposobieniu, potrafiła od placu przejść do śmiechu i od wielkiej radości do wielkiego smutku, pełna temperamentu, nie przebiegająca w słowach, doskonale realizowała ów typ Hiszpanki — dla pokazania którego przecież, Garcia Lorca napisał tę sztukę...

Lecz jedna rola, nawet prowadząca, nie może stanowić o randze spektaklu. I o to właśnie chodzi — ten spektakl właściwie pozbawiony

jest rangi. Widz odnosi wrażenie, że sztuka została zamiana tylko po to, aby zapelnic dziure w sezonie letnim, że reżyser ani zespół nie mieli przez nią zupełnie nic do powiedzenia, że po prostu odczytano tekst na głosy. W spektaklu brak koncepcji interpretacyjnej realizatora. To „źródło zła” tkwi, moim zdaniem, w wadliwej scenografii i związanej z nią inscenizacji. Małeńka scenę zatłoczoną mnóstwem stołków, stołeczków i schodków, przestrzeń sceniczną ograniczono krzykliwe kolorowym tłem, zabrano aktorom „oddech”. Jeżeli scenograf poszedł na „zatlóczenie” sceny, inscenizator powinien był ograniczyć się do kameralnej koncepcji spektaklu. Tymczasem wprowadzono tłum mieszkanków wioski, dodano jakieś tańce, śpiewy i muzykę, jakieś gonitwy po scenie itp. itd. Całkiem niepotrzebnie występuje postać Autora i Inspicjenta. (W ogóle od czasu wizyty Buniana nieomal w każdym łódzkim przedstawieniu obowiązkowo już musi pojawić się na scenie inspicjent). Natomiast w grze aktorów pozostawiono „puste miejsce”, bez podbudowy psychologicznej,

Tak więc brak myśli interpretacyjnej realizatorów zaważył na tym, że spektakl jest nieciekawym. Nie stanowi żadnego etapu w rozwoju teatru, aktora czy widza.

I niebezpieczeństwo tkwi, jak myślę, nie w jego rzekomo wyjątkowej „skandalizacyjności”, lecz raczej — w przeciętności. W tym, że jest to już któryś z rzędu przeciętny spektakl Teatru Powszechnego, że przychodzi po „Don Juanie” czy „Wiele hałasu o nic”.

Czy szarżę i przeciętność mają więc stać się regułą spektakli tej placówki? — Nie mogą się oprzeć chęci zacytowania raz jeszcze znanych słów Stefana Jaracza: „Żądam od każdego teatru służby ideowej — aby teatr choć w skromnym zakresie wleźniał czego chce i aby robił wszystkie wysiłki dla realizacji swych zamierzeń”.

ALINA GRABOWSKA

Państwowy Teatr Powszechny — Federico Garcia Lorca — „Czarująca szewcowa”. Inszenizacja i reżyseria — Irena Ładosiówna, scenografia — Zdzisław Topolski.